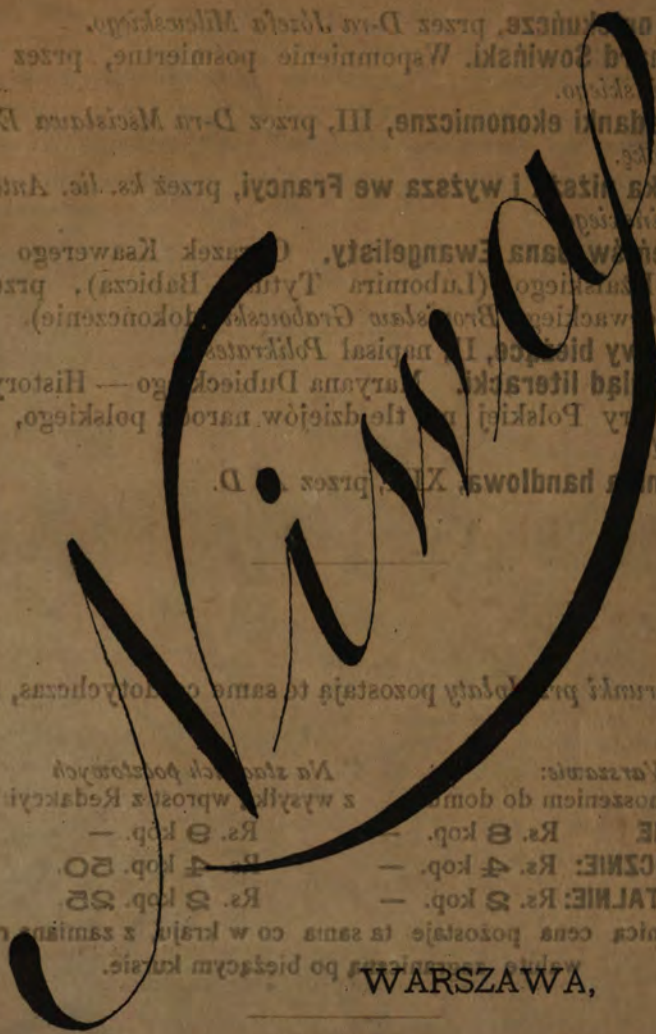


TRZĘŚĆ

- I. Cia ... przez D-... Mi...
- II. Leonard ... Wpamiętanie ... przez T. A. ...
- III. Podstawki ekonomiczne, III, przez D-... K...
- IV. Nauka ... i wyższa we Francji, przez ... Antoniego ...
- V. Dzień ... Ewangelisty, ... przez ...
- VI. Sprawy ... w ...
- VII. Przegląd literacki ... przez ...
- III. Kronika handlowa ... przez ...



W tymże ... pozostaje to samo ... a min-
 owicie:
 w Warszawie:
 z odwołaniem do domi
 ROCZNIK: Rs. 8 kop. —
 PÓŁROCZNIK: Rs. 4 kop. —
 KWARTALNIK: Rs. 2 kop. —
 Na grzeczność pozostaje to samo co w kraju z zamianą tytułu na
 w tymże ... po bieżącym kraju.

WARSZAWA,

3 (15) Lutego 1888 r.

Kantor i ekspedytor: S-to Krzyżka Nr. 20.
 Warszawa, ul. Krzyżka, 20.

TRZEŚĆ.

- I. **Gła opiekuńcze**, przez *D-ra Józefa Milewskiego*.
- II. **Leonard Sowiński**. Wspomnienie pośmiertne, przez *T. J. Chońskiego*.
- III. **Pogadanki ekonomiczne**, III, przez *D-ra Mścislawa Edgara Trepkę*.
- IV. **Nauka niższa i wyższa we Francyi**, przez *ks. lic. Antoniego Chońskiego*.
- V. **Dzień św. Jana Ewangelisty**. Obrazek Ksawerego Szandor-Dzalskiego (Lubomira Tytusa Babicza), przełożył z chorwackiego *Bronisław Grabowski* (dokończenie).
- VI. **Sprawy bieżące**, II, napisał *Polikrates*.
- VII. **Przegląd literacki**. Maryana Dubieckiego — *Historya Literatury Polskiej na tle dziejów narodu polskiego*, przez *S. T.*
- VIII. **Kronika handlowa**, XIII, przez *A. D.*

Warunki przedpłaty pozostają te same co dotychczas, a mianowicie:

<i>w Warszawie:</i>		<i>Na stacyach pocztowych</i>	
z odnośnieniem do domu:		z wysyłką wprost z Redakcyi:	
ROCZNIE	Rs. 8 kop. —	Rs. 9 kop. —	
PÓŁROCZNIE:	Rs. 4 kop. —	Rs. 4 kop. 50.	
KWARTALNIE:	Rs. 2 kop. —	Rs. 2 kop. 25.	

Za granicą cena pozostaje ta sama co w kraju, z zamianą rubli na walutę zagraniczną po bieżącym kursie.

Adres Redakcyi:

Warszawa, Święto-Krzyzka, 29.
Kantoru i ekspedycyi: Ś-to Krzyzka Nr. 20.



6819

LEONARD SOWIŃSKI.

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE.

W Stetkowcach, pod Lubarem, w dniu 23 grudnia 1887 roku, zamilkło na zawsze serce Leonarda Sowińskiego, serce nadzwyczaj namiętne, pełne piorunów i klątw, kwiatów i zwiędłych liści.

Bóg miłosierdzia, wzywany przez poetę przy końcu życia dość często, zmiłował się nad chorym i opuszczonym, i pozwolił mu skonać na łonie rodziny. Tułaczowi zamknęła żona strudzone powieki.

W chwili, kiedy się Sowiński rozwijał, kiedy się w nim świadomość budziła, dogorywała właśnie wspaniała pieśń romantyczna w rozdźwiękach chorobliwego mistycyzmu.

Co było, przestało istnieć, a co nastąpi, w jaką należy zwrócić się stronę, nikt jeszcze nie wiedział.

Później, po roku 1863, rzucił się skołatany geniusz narodu w objęcia innego, wręcz od dawniejszego odmiennego kierunku, ale wówczas był już Sowiński indywidualnością skryształowaną, skończoną.

Zjawiają się czasem umysły, które zapanują nad obłędami lub rozpaczami chwili i nagną je do ideałów swoich, ale do takiego zuchwałego buntu nie wystarcza sam talent, choćby najszerszy i najgłębszy. Wszelacy reformatoremie muszą *chcieć*, a Sowiński nie posiadał nigdy męskiej woli, czego dowodem jego życie prywatne.

Więc został aż do śmierci, jako ów ptak rajski, zawieszony między niebem a ziemią. Wzrok jego szybował wysoko, ścigając urocze widziadła romantyzmu, i nie raczył spojrzeć na trud „ciżby“, na rze-

czywistość. Bezpośredni dziedzic tradycji swoich poprzedników, nierozumiał epoki, na którą przypadł jego wiek dojrzały, nie nawidził jej i złorzeczył bezustannie. „Karłowacieją myśli“ — wołał („Dział pieśni“):

. gasną sere wulkany;
Dzieje już nie brzmią hymnem wiary archanielskim;
Wiek rozumu, jak tabor ciurów rozpasany,
Opycha brzuch podpitej materyi cielskiem.

Jak krzyże moglił kmiecyeh na cmentarzu sielskim,
Wali się posągowy piękna świat — oplwany
Pogardą ciżb, dla których każdy kwiat jest zielskiem,
A laur wydaje plon żołądzi pożąday. itd.

Ta pogarda prądów „trzeźwych“ wije się czerwoną nicią przez wszystkie dzieła Sowińskiego, odzywając się przy każdej sposobności. „Wołacie wciąż“ — mówi w swej „Odpowiedzi“:

. dla czego milczą wieszczce,
Choć twórczy duch w narodzie nie zgasł jeszczce..
Więc wiedzcie, że i pieśń ma dumę swojā,
O niebo całe wyższą od tej pychy,
Na której szczytach, kruszczem dzwoniąc, stojā
Bożyszcza wieków — worów poczet lichy.

Pytają się ludzie, dla czego ołtarzów poezyi strzegā dziś tylko luŃniści ślepi, starcy, dla czego nie ma kapłanów. Bo są „na giełdzie“, — odpowiada Sowiński („Fragmenta satyryczne“ I):

. spojrzij na to tłumy lalek
Wpatrzonych tak namiętnie w to, co waży
Bóg Baal...

Był czas, gdy myśl badawcza nurzała wzrok swój w zagadnień wiekuistych tajemnicze tonie, gdy przedmiot ciągłych dum stanowił zwój potęg twórczych. Wówczas rozsadał skronie mędrców prąd wieczności, z której opok bił jasny zdrój proroczych natchnień, a Majestat Boga lśnił na tronie ludzkich badań i toczył się dziejowy bój o szczęście ludów. A dziś? (Frag. satyr. „VII“):

. dziś?... o! myśli rozżalona! stój!
Dziś Hermes berło dierży w twoim panteonie,
Za orszak mając heter i sofistów rój.



A nie tylko materializm naszego czasu napełniał duszę Sowińskiego wstrętem. Lekcewał on i naukę nowożytną.

I cóż ten mądry wiek zostawi po swym zgonie? — pyta („Frag satyr.“ VIII):

Tryumfy nad kamieniem, parą i żelazem,
Potwornych machin zgrzyt i grzmot zwyciężkich działań
Wśród oplakanych „walk o byt“: to wszystko razem
Materyi podsyca tylko moe i szaf.

Dla ziarna prawd najświętszych piersi nasze głazem...
Do wyżyn ducha czując wstręt, a lgnąc do ciała,
Krewnimy się z gorylem — z nietoperzem — z płazem —
Niepomni pokrewieństwa z Tym, co byt nam dał
I czyj dusza nasza miała być obrazem.

Na zgłiszczach wiar ateizm stał się dziś wyrazem
Przekonań tłumów całych... Żądź poziomych kał
Świątynie zalał serce, a ztąd się w dzieje wlał —
I fatum ślepych sił wszechmocnym grzmi rozkazem,
Gdzie niegdyś hymn do Boskiej Opatrzności brzmiał.

Sowiński „nie lgnął“ jako poeta, „do ciała“. „Nie czuł on wstrętu do wyżyn ducha, piersi jego nie były głazem dla ziarna prawd najświętszych“. Posiadał u ramion skrzydła potężne, na których wzbijał się z rozkoszą w sfery wielkich myśli i pragnień, odwiecznych zagadek i szerokich spraw ludzkości.

To drobne, pospolite życie, które literatura piękna ostatnich lat dwudziestu i kilku usiłowała wynieść do godności ideału, nie zajmowało go wcale. Lekcewał nawet tkliwsze uczucia... nieprzebrane źródło liryków.

„Duch ludzkości nieustannie wrywa się ku nieskończoności i porywy te właśnie stanowią poezję życia — mówi w słowie wstępnem do poematu „Z życia“. — Warunki jej posiada wszelka twórczość wewnętrzna, przekraczająca zakres obserwacji zimnej i owiana tęsknotą do form i typów idealniejszych. Dla mnie jest poezya we wszystkim co wstrząsa i porywa do życia wyższego, co rozplómienia myśl i uczucie. Prometejowe tortury zrywającego się do prawd najwyższych ducha godniejsze są pieśni, niż kwilenie kochanków, lub szczebiotanie słowika. Szamotanie się tłumy, rozognionego myśłą społeczną, przemawia mi do serca daleko potężniej, niż muzyka niewinna majowego poranku. Każde dzieło ducha ludzkiego owiane jest, że tak powiem, atmosferą ideału“..

Poecie, który chce być „wieszczem bratnich ciźb“, radzi, aby rzucił „gruchania ckiwie, mądrość liczb, zdawkowych wyobrażeń pozioł“, a stał się („Rada poecie“).

. słowem wielkich wrażeń,
Sumieniem, w ciemny wpływającym gmin,
Pamięcią żywą bohaterskich zdarzeń —
I wiarą uzbrojoną w czyn!

Do liryków woła („Do liryków dzisiejszych“):

Potęgi! — prawdy! — życia!
Promiennych myśli! — serca bicia!
Natchnienia, co do czynów budzi! —
Natury! — Ludzi!
Nie innej pieśni świat dziś żąda;
A na tych, którzy wiecznie kwilą,
Marzenia kołysani chwilą —
O lirycy! już nikt się nie ogląda.

W chwilach jaśniejszych rozumiał Sowiński badzo dobrze postanowienie sztuki. „Błogosławiony“ — woła „Satyra“):

. kto w bratnie łona
Żywotne tylko rzuca nasiona!
Kto pieśnią swoją nadzieje stwarza,
Muzyką boską zaklina burze,
Kto w płótnie uczci świętość ołtarza
I szczytność tylko rzeźbi w marmurze!

—
Lecz biada temu, czyje natchnienie
W piersiach pokrewnych szerzy zniszczenie!
Kto serca bliźnich żądzą rozpala,
Kto wiarę ludu w gruzy obala!
Kto z braćmi dzieli zgrzytania swoje,
Walkę, upadek i niepokoje!

Posiadał więc Sowiński pełną świadomość zadania poety, wiedział, jaki powinien być cel jego życia i rozporządzał odpowiednimi środkami, bo odebrał z rąk Opatrzności talent pierwszorzędny. Żaden ze współczesnych wierszopisów nie dorównał mu siłą wyrażenia, niezwykłą zdolnością obrazowania i ciepłem kolorytu.

Dary przyrodzone rozwinęło w nim i umocniło gruntowne i rozległe wykształcenie. Syn Jana, autora dzieła „O uczonych polkach“,

wnuk znanego 18wieku czasu muzyka Sebastjana, którego brat, Józef Longin Sowiński (1777 — 1831) był generałem, — chował się od kołyski w otoczeniu ludzi światłych. Chłopcem siedmioletnim znał Naruszewicza, Krasickiego, Niemcewicza, Cyprjana Godebskiego, Iliadę, Eneidę. Do szkół chodził w Międzybożu i Żytomierzu, z kąd udał się w r. 1847 do uniwersytetu kijowskiego, gdzie słuchał po skończeniu wydziału literackiego nauk lekarskich, z których jednak nie zdawał egzaminów. Opuściwszy w r. 1856 *almam matrem* kijowską, ruszył w drogę, za granicę. Najdłużej i najchętniej przebywał we Włoszech, pod których uroczem niebem uczuł, że nie medycyna wypełni dni jego, jeno poezya. Wróciwszy po roku do kraju, przebywał aż do r. 1862 bądź w Kijowie, bądź na Podolu. W r. 1868 zjechał do Warszawy, gdzie wytrwał prawie do śmierci.

Posiadał więc Sowiński wszystkie warunki, z których wola wytworza „wieszczca ciźb“, wielkiego pana w krainie ducha, bo: pierwszorzędny talent poetyki, pociąg do najwyższych zagadnień ludzkich, świadomość posłannictwa pieśniarza i przygotowanie naukowe, a mimo to nie „rzucał w bratnie łona żywotnych tylko nasion“, lecz dzielił się prawie wyłącznie „z braćmi zgrzytaniem swojemi, walką, upadkiem, niepokojami“, czyli,—był jednym z tych, o krórych sam powiada, że biada im.

Bo owe powtórzone wyżej skargi na materyalizm dni naszych, i owe wskazówki, wygłoszone na użytek młodszych poetów, choć wracają kilkakrotnie, nie występują nigdzie jako sformułowany jasno programat. Są to wybuchy chwili, ulotne uwagi, tonące w morzu przeróżnych „zgrzytań“.

Sowiński urodził się na Tyrteusza lub reformatora nowszych pokoleń. Gdyby był umiał zdążyć usilnie do wyraźnej mety, gdyby był służył z wiarą ideałom, które drzemały na dnie jego duszy, podnosząc od czasu do czasu sennie głowy, byłby porwał niezawodnie chwilę obecną i przyczynił się znakomicie do prędszego rozwoju reakcy antipozytywnej, odbywającej się od lat dziesięciu, gdyż zgadza się z dążeniami tego kierunku w swoich „marzeniach idealnych“.

Nie umiał i nie służył — przeto nie postępował na czele, jak mógł i jak mu sądzono, lecz włókł się zawsze z tyłu... trudy pochodu przeklinający ciura. Talent uprawniał go do sięgnięcia po buławę, a nie był w gorącej walce za idee nawet prostym żołnierzem, chociaż nie uznawał teoryi: sztuka dla sztuki i twierdził, że „poezja jest we wszystkim co wstrząsa i porywa do życia wyższego, co rozplómienia myśl i uczucie“.

Raz tylko jedyny próbował Sowiński stać się rzeczywistym „wieszczem ciźb“, dzwignąć się do wyżyn nauczyciela społecznego, który pragnie „wylać pieśni gorzkie, palące ognistym warem na gnijące bliźny, aby się znów rozkrwawiły“, bo („Satyra“):

Na nowo w ludy biją pioruny —
I już nie widać krzyża w obłokach; —
Pożarne tylko iskrzą się łuny...

A chociaż tyle znamion dokoła
Wskazuje tory innego celu,
My z troską w sercu i w pocie czoła
Podnosim gruzy Babelu. .

Przeto — woła Sowiński:

Przed waszych własnych sere ideały
Powlokę w hańbie żywot wasz cały;
I tę dobytku świetność pozorną,
I tę nędzarzy pychę potworną,
I to wielbienie ciełca złotego,
I fałszowanie słowa bożego.

Chciałby w tę pieśń surową zakląć ducha wygasłej przeszłości
i pokoleniu, co piewców słucha, jęknąć skargą grobową naddziadów.
Chciałby:

. te w niecoś rozwiane cele
I moc tej ciźby targanej sporem,
Włać w zastęp jeden z krzyżem na czele,
I popchnąć w dzieje poświęceń torem.

O, zbudź się — błaga:

. wieków wiosennych, sławol
Pochwyć swe laurem spowite urny,
I znijdź nam w dusze i lżyj nas krwawo
I w serce właczaj stóp swych koturny.

Na złotej sądów dziejowych szali,
Wszystkie te karłów znikome roje
Przeważy pierś trwa, zakuta w stali,
I bohaterskie popioły twoje.

O pani grobów! ileż to razy
Duch mój, rozpaczą i gniewem blady,

Łzą krwawą zlewał burz twoich ślady,
I nieśmiertelnych pomników głazy.

Dziś po raz jeszcze przerwę sny twoje;
Gruzy twe złożę w gmach ideału,
Z prochów wygrzebię iskrę zapału,
I myśl twych moglił w pieśni tchnę moje.

Zdawałoby się, że z takiego założenia wykwitnie poemat wspinały, owiany natchnieniem serca wierzącego, rozgrzewający młodzież, której Sowiński „Satyrę“ poświęcił. Tu i owdzie buchają rzeczywiście płomienie zapału, całość jednak, pełna niezrozumiałych uniesień i odnośników do przeszłości różnych narodów, mówi bardzo mało. Trudno się domyślić, czego autor pragnie, jakie stawia ideały. Nawet owych „znamion, które wskazują tory innych celów“, nie umiał określić.

Bo to, co mówi przy końcu jednego z rozdziałów „Satyry“:

Lecz nie dość marzyć o wielkiem dziele!
Nie dość olbrzymie zakreślać cele!
Wyplęćcie pierwiej egoizm z łona,
Z czynów wyrzućcie śmierci nasiona;
A gdy w pokorze duch się odrodzi,
Gdy miłość strawi chlubę do szeszętu,
Ujrzenie nagle pierś bratniej łodzi
Wypływającą z burzy odmetu.

nie zawiera w sobie wskazówek pozytywnych. Jest to tylko ogólnik, frazes bez treści.

Wyczerpująca odpowiedź na zapytanie, dla czego Sowiński mimo wielu warunków, jakich potrzeba do zajęcia pierwszorzędnego stanowiska autorskiego, nie szedł nigdy przodem i zostawił po sobie tylko błyszczące strzępy, okruchy z tego, co mógł być przekazać potomnym,—byłaby jeszcze zawczesna. Kto bowiem chce odtworzyć pełny portret oryginalnej głowy, musi uwzględnić mnóstwo szczegółów, których dotąd biografowie zmarłego nie dostarczyli.

Nie ulega wątpliwości, że chwila przejściowa, wśród której się Sowiński rozwijał, wpłynęła niekorzystnie na jego talent. Brak jasno sformułowanych programatów, jakiegokolwiekby one były, brak wyraźnych ideałów politycznych, społecznych, lub choćby tylko estetycznych działa zawsze ujemnie na wrażliwe umysły poetów.

W utworach Sowińskiego rozbrzmiewa bezustannie skarga na

„zgrzybiałe społeczeństw lata“. Spójrzmy na Zachód! — mówi („Sa-tyra“).

. Węzły tych ludów,
Dawno im w piersiach ostyglych pękły,
Skarłowaciały dźwignie ich trudów
I samolubstwem dusze nabrzękły.

—
Pośród kamieni, żelaza, pary,
W blasku znikomym gazu i złota,
Gdzież ich naddziadów rycerska cnota?
Gdzie chrześcijański charakter stary.

—
Żywoć ich, światło, potęga cała,
Przyszłość i wiara, sny i natchnienie —
To nieprzerwana orgia ciała,
Igrzysko szumne, uczt upojenie,
Półmędrków szmery, głupców zdumienie,
Lub dym pożogi i błyski.

Wiek nasz wydaje mu się „wylęgłym w grobach, wzrosłym na ruinie“. Pieśń naszych czasów nazywa straszną, a zapał „gorączkowym w bezpotomnym czynie“. („Z życia“).

Nie jednemu, co jęczał po czei twej kościołach,
Co krzyż twój włókł po trudu bratniego wyżynie
I myśl młoda gruchotał w mądrości twej kołach,—
Dzisiaj skroń cała — we krwi, nadzieje — w popiołach,
Trumnami zawalone pamiątek świątynie.

Skarga na „dzieje w popiołach“ i na „świątynie, zawalone trumnami pamiątek“, na „pieczęcie zwątpienia, które przygniotły pierś człowieka“, powtarza się tak często, że zagłusza rozrzucone tu i owdzie wybuchy treści dodatniej.

Sowińskiego hrabia Ugo („Z życia“) rozpacza, jak Faust Goethego nad nicością wiedzy ludzkiej.

Stosy nędzy, kłamstwa, brudów!..
O! czyż godzien pył ten stary
Chwili jednej moich trudów!..

—
Ciemni, marni — wieczność cała —
Gonim za czemś dumą smutną,
Niosąc w mózgu myśl pokutną,
I piekielną w duchu sprzeczność..

To Sowińskiego duszę rozdarła „piekielna sprzeczność“ na dwie

części, z których jedna tęskniła za ideałami, a druga umiała tylko „zgrzytać“, to jego pierś szarpały furye zwątpienia, nie pozwalając wznieść się do szczytnego lotu. Posiada on w tym względzie dużo wspólnych rysów z Henrykiem Heinem, różniąc się jedynie w tem od poety niemieckiego, że nie śmiał się nigdy.

Ta „piekielna sprzeczność“ zatrzała mu serce i połamała skrzydła, boć wszyscy ludzie zdolniejsi „gruchoczą młodą myśl“ przez pewien czas „w kołach mądrości tego świata“, wszyscy bywają, zanim się przetrąwią, „niezadowolonymi“, z czego jednak nie wynika, aby się mieli do śmierci miotać w niemocnem „zgrzytaniu“.

Sowiński pyta raz Kogoś czem jest? („Czem jesteś?“). Ludzie nazywają Cię: miłością, wiarą, nadzieją, ostatnim, nieodwołalnym sądem. Ale dla mnie

. . . . Ty byłeś wściekłych porywów zawieją,
Uniesień namiętnych prądem,
Rozpaczą, walką, zwątpieniem,
Szałem i potępieniem!..

W kolebce już, Twój syn — zły duch Twojego bytu
Opętał mnie przeklętych widm czarem...
Za to Ci dań dziś niosę dziękczynną — ze zgrzytu
Młodego ze śmiechem starym.

Nieuzasadnione to niczem bluźnierstwo, jeśli bowiem komu, dał ten ktoś właśnie Sowińskiemu bardzo dużo, — więcej, aniżeli milionom. Nie wszyscy wzięli z chojnej dłoni Opatrzności talent tak potężny, jak autor tragedyi „Na Ukrainie“.

Ale sam talent nie wystarcza do stworzenia dzieł niepospolitych. Prawdziwie znakomici pisarze byli prawie zawsze ludźmi jednolitych, samodzielnych charakterów, a Sowiński nie umiał zapanować nad swojemi namiętnościami, czego dowodem jego całe życie.

Ten brak charakteru, będzie drugim, może głównym powodem jego długoletniego szamotania się i ostatecznego a strasznego upadku.

Zdaje się, że t. zw. płeć piękna przyczyniła się dużo do zdziczenia Sowińskiego. Tak przynajmniej wolno wnioskować z kilku ustępów, znajdujących się w „Fragmencie powieści“, a rzuconych z nie słychaną siłą.

Dajcie mi furyi bież i pochodnię hańby piekielną!
Wydarłbym z bratnich serc ten szal, gadzinę tę beczelną.

Harpie młodej krwi, hyenę wiecznie wściekłą z głodu —
Niech wyłaby, jak pies konający, w oczach narodu!

Ileż to mężkich dusz nadziejami wielkich za młodu,
Ile ogromnych sił z namaszczeniem i wołą dzielną,
Nagle runęło w proch, trucizną jej tkniętych śmiertelną!
Gdzież pomniki ich prac?!... Gdzie plon steranego zawodu?

Święty uczucia skarb, ideału boskie ołtarze,
Marzenie, pieśń, czyn — ach wszystko ponieśliśmy w darze
Uroczej płci — królowej dłuta, pędzla, atramentu,
Smyczków; sztyletów, kul i kochanków biednych lamentu.

Albo na innym miejscu (XLV):

Cheiałbym ogniem i krwią odmalować ducha tortury,
Gdy żądzą runie w proch, a natchnieniem rwie się do góry,
Gdy mężką, dumną myśl, najszczytniejszych pełną obrazów,
Ustek wiśniowych jad zamieni w legowisko płazów.
Cheiałbym z dantejskich barw i palących jak grom wyrazów
Utworzyć pieśń... Jak Jozue rozwalający mury,
Pragnąłbym skruszyć gmach zniewieściejałej naszej natury,
By w gruzach jego wzniesić potężniejszy—z cyklopieh głazów.

Nie pisze się tak namiętnie, gdy się nie odczuwa, co się na papier przelewa.

I Henryk Heine służył, jak wiadomo, zbyt gorliwie bogini Wene-rze, a Sowiński przyłączył do tego jednego jadu, truciznę drugą.. obrzydliwy alkohol.

Zaprawdę, trudno zrozumieć, jakimi drogami dochodzą ludzie utalentowani i wykształceni do takiego poniżenia godności człowieka. A jednak bywają tacy...

Zwykły w epokach przejściowych brak jasnych ideałów i wyrażenie nakreślonych programów, i osobista słabość charakteru sprawiły, że Sowiński dokonał za ledwo drobną część tego, co mógł, co był powinien.

Wielki talent ma obowiązki, tak samo, jak głośne nazwisko i znaczny majątek...

Poezye Leonarda Sowińskiego wyszły w dwóch tomikach, w Poznaniu w r. 1875. Zbiorek ten zawiera „Satyrę“, „Z życia“, „Widziadła“, „Fragment powieści“, „Grafa Jarosza“, dwa przekłady z Szew-czenki („Najemnica“, „Pustka“) i garść drobnych utworów p. n. „Promyki i cienie“.

W „Widziadłach“ naszkicował Sowiński, jak sam oświadczył,

swoją własną sylwetkę. Rdza smutku od kołyski wpiła mu się w serce — mówi — i świat jawu ciążył jego pierśmiom, jak marmuru bryła. Gdy zaczął dorastać, nauka, garnąc ciżbę (ulubiony wyraz Sowińskiego) nowych wyobrażeń, co chwila prądem pytań rozsadzała mu skroń i burzyła błękitne topieliska wrażeń.

Znałem je — te przekłete obłąkania chwile
 Gdy umysł, z okiem wrytem w zadań miliony,
 Szukając prawd żywota w piersi swej mogile,
 Własne trzewia rozdziera jastrzębiami szpony;

—
 Gdy fatum z poza światów gwiazdzistej zasłony
 Uraża dumie karła, co ufny w swej sile,
 Oczyma przymglonemi w ksiąg zbutwiałych pyle,
 Pragnie przejrzeć Wszechmyśli bezmiar nieskończony.

Nie „przejrzała“ oczywiście, łaknąc wiecznie, jak Midas na złocie.

Bohater „Widziadeł“ rzucił się wtedy w objęcia poezji, od której spodziewał się pociechy. Lecz czy żądzą szaloną płonęła mu głowa, czy też powinność surowa parła go do czynu, dość, że „padał zawsze, zgneębiony pod głazem niewiary“.

Z tęsknotą wyciągnął młodzieńcze ramiona do miłości. Ona da mu szczęście, którego odmówiły nauka i poezya. O, znam was! wołał Sowiński:

. . . . niezrównane w grzechu i nociole!
 I mnie też oczy śliczne dosięgły z padołu —
 I pieśń moją zraniły w archanielskim locie.

Zdradziła go i miłość, bo „skrzydła promieniste zanurzyła mu w błocie“. Więc niech zginą pieśni, a wstaną czyny! Ale pieśni zginęły, a czyny nie powstały, bo „śmierć wionęła na duszę kolumnami chłodu, i pierś po walce płonnej odpoczęła pod krzyżem“.

Nie pierwszy Sowiński tłómaczył w ten sposób słabłość swoją. Czynili to wszyscy bankruci w krainie ducha i natchnienia, wszyscy niemocni i rozbitkowie.

Strzęp historii osobistej autora zawiera także „Fragment powieści“, zawierający między innymi gwałtowne wycieczki przeciw krytykom, „czepiającym się nóg padalcom“. W utworze tym i w „Grafie Jaroszu“ kipi namiętność zmysłowa, brutalna mimo wspaniałej sukni poetyckiej.

Między drobiazgami, zawartemi w drugim tomiku, p. n. „Promyki i cienie“, znajdują się prawdziwe perły („Madonny Rafaelowe“, „Modlitwa kmiecia“, „Do narzeczonej“ itd.)

Lat dziesięć po wyjściu pierwszego zbioru (w Poznaniu), ukazał się w Warszawie (w r. 1885) nowy tomik poezji Sowińskiego p. n. „O zmroku“. Był to już testament poety.

Stary buntownik odzywa się jeszcze tu i owdzie, czasami huknie potężnem słowem („Fragmenta satyryczne“), głównie jednak przeważa w „Zmroku“ cichy ton rezygnacyi. Bluźnierca wraca z pokorą do Tego, którego nie chciał dawniej nazwać: miłością i nadzieją. O, Panie — błaga („Modlitwa“.

. . . . wola moja słabą jest i chwiejną,
I duch co chwila w rozpacz wpada beznadziejną;
Znużony jestem walką ciągłą i daremną...
O, Jezu miłosierny! zlituj się nademną!

Myślami, ujętymi w niepewności szpony,
Błąkałem się po wiedzy puszczech, jak szalony —
I zawsze-m pod nogami otchłan czuł podziemną...
O, Jezu miłosierny, zlituj się nademną!

Uzucia me niewiara zatruwała zdradnie;
W rozkoszy każdej gorycz znajdowałem na dnie;
Sumienie gryzło piersi troską potajemną...
O, Jezu miłosierny, zlituj się nademną!

Namiętne żądze krwi miotają mną jak łodzią,
Objętą ze wszech stron spienionych fal powodzią
Gdy nieba ani dojrzeć po-za chmurą ciemną...
O, Jezu miłosierny, zlituj się nademną!

O, Panie, ukój srogie serca moje bóle,
Rozjaśnij umysł zamroczony, wzmocnij wolę,
Dopomóż zmyć z sumienia grzechu pleśń nikczemną,
O, Jezu miłosierny, zlituj się nademną!

Nawet w tej spowiedzi skruszonego grzesznika, nie spodziewającego się już niczego od świata, w tym jęku zdeptanego serca, rozbrzmiewa głos wielkiego mistrza. „Modlitwa Pańska“, umieszczona w tym samym zbiorze, należy do najczystszych pereł poezji polskiej.

Mimo „mroków“, które go otaczają, mimo zupełnego upadku ducha, przypomina sobie czasem Sowiński, że przyszedł na świat z godnością wieszczą, że obowiązkiem jego: gromić nikczemność, podłość

i obłudę. Namiętnym gniewem zawrzał raz przeciw tym, którzy „lutnie swe na złote nastrajają dźwięki i słuchają na giełdzie, po czemu dzisiaj łąza, po czemu śmiech, po czemu jęk?“, przeciw pisarzom, którzy sprzedają przekonania swoje i talent za pieniądze („Frag. satyr.“ IV):

O, wy, pozrywani z opinii łańcucha!
Krainę piękną przez was zdjął złowieszczy lęk...
Podajcie mi tu na nich różg liktorskich pęk!...

Was, podłych, wstyd mi kłąć... na łeb wasz trza obucha,
A gdyby tylko spadł, słyszelibyśmy dźwięk,
Jak dźwięczy miedź — i prysłby jako glina krucha.

Jeszcze gwałtowniej wystąpił przeciw aktoromanii warszawskiej (jak wyżej VI).

O! ludu serc jałowych! wielb te śliczne maski,
Wielb bajaderek ród, na kłęczkach grajkom służ;
Dla względów fryn za szpadę chwytaj, lub za nóż,
Oklasków grzmotem płąć za każdy dowcip płaski,
Kolumny gazet trwoń na błache scen niesnaski —
I ztąd, jeżeli śmiesz, o jutrze swoim wróżl...

Były to jednak tylko przemijające wybuchy, chwil jaśniejszych rzadkie błyski. Świecą one, jak migotliwe gwiazdki na tle zachmurzającego się nieba. Dogorywający poeta błaga coraz częściej i usilniej o „zmiłowanie“.

Wieczny odpoczynek racz mi dać, Panie!
Bo zanadto długo życia trwa męka,
A tak ciężkie to powolne konanie,
Kiedy zmora smutku serce wciąż nęka!...

Gwiazda szczęścia zgasła mi już przed okiem;
Nie nadziei w duszy mej nie roznieci...
Więc, gdy świata obszar zaległ pomrokiem,
Świałość wiekuista niech mi zaświeci.

(„Requiem aeternam“)

Nie czekał długo na wieczny odpoczynek. Lat dwa po wydaniu „O zmroku“, „wionęła na jego duszę śmierć kolumnami chłodu“.

Tragedya „Na Ukrainie“, zaopatrzona dewizą: *sine missione nascimur*, arcydzieło Sowińskiego, które pozostanie po wszystkie czasy niespożyta po nim pamiątką, wyszło bezimiennie w Poznaniu (w r. 1873). Żaden z poetów współczesnych nie zdobył się na dzieło tak potężne.

Sowiński, syn szlachcica i chłopki, był przyjacielem warstwy społecznej, z której jego matka wyszła. Kochał lud i znał go bardzo dobrze. Zamierzał napisać epopeę z życia włościan podolskich („Petro“, w zbiorze „O zmroku“, wydany powtórnie p. n. „Prażnik“), lecz porzucił na wstępnym obrazie.

Ulubieńcem Sowińskiego był poeta małopolski, Taras Szewczenko. Przetłómaczył jego „Hajdamaków“ i kilka innych utworów („Najemnica“, „Pustka“) i poświęcił mu oddzielne studyum (Wilno, 1861).

Za jego przyjaźń do ludu nazywano go „demagogiem“, którym nie był, gdyż pisarz tak wykształcony, jak Sowiński, nie mógł być jednostronnym w żadnym kierunku. W jednym ze swoich „Listów ze wsi“ powiada wyraźnie: „W naszych czasach lud jest materiałem narodu; z ludu, jak ze krwi bezkształtnej i płynnej, wyrabia się narodowy organizm. Stany zaś uprzywilejowane stanowią, jak gdyby hetmaństwo narodu. Czy hetmaństwo to mądre, czy nieudolne, to już pytanie inne“.

Prozą ułożył Sowiński podług notat Zdanowicza „Rys dziejów literatury polskiej“, dzieło pozbawione oryginalności, lecz najdokładniejsze ze wszystkich podręczników dawniejszych i współczesnych; napisał powieść w trzech tomach p. n. „Na rozstajnych drogach“, mniejszych rozmiarów opowiadanie „Przygody chorążycy“, „Wspomnienia szkolne“ i garść luźnych artykułów dziennikarskich.

Dwa razy jeszcze wyjeżdżał Sowiński z Warszawy za granicę. Druga podróż wzięła mu resztę woli i siły.

Ostatnie lata autora „Na Ukrainie“ były rzeczywiście „wolnem konaniem“, konaniem straszliwym, bo w nędzy i w błocie.

W zbiorze p. n. „O zmroku“ pomieścił Sowiński „Nagrobek poecie“:

Był ognistym, bujnym, szczodrym nad miarę,
Skarby ducha swego trwonil szalenie:
Za czezą rozkosz, za chwilowe złudzenie
Dawał w zamian zachwył, miłość i wiarę.

Był poetą... w życiu ściagał marzenie,
Czy to zgubną uciech mętnych pił czarę,
Czy pokoleniową pełniąc ofiarę,
Dźwigał z braćmi Syzyfowe kamienie.

Był poetą burz, błyskawic i mroku,
Celów niedościgłych, pragnień Tantara...
Od zabiegów ciżby trzymał się zdala,

Myślą tonąc w dziejów krwawym potoku,
Z jękiem w piersi i palącą łzą w oku...
Umarł, zapomniany — w murach szpitala.

Nie ulega wątpliwości, że Sowiński myślał o sobie, gdy pisał ten „nagrobek“. Nie umarł wprawdzie w szpitalu, lecz korzystał w ostatnich latach swego życia dość często z gościnności zakładów dobroczynnych, choć mógł być wielkim panem w literaturze, a materialnie niezależnym.

Lekkomysłny marnotrawca — nieszczęśliwy bankrut w krainie ducha, znalazł nareszcie spokój „pod krzyżem“.

Niechże mu świeci światłość wiekuista, o którą przy końcu burzliwych dni swoich tak serdecznie prosił, i niech go nie zapytają na drugim świecie: co zrobiłeś z talentami, któremi cię do walki z życiem tak hojnie wyposażyliśmy.

Ożarów, w styczniu 1888 r.

T. J. Choiński.



Bł. pamięć!... w dzień...
Za czas...
Dawał...
Bł. pamięć...
Czy to...
O...
Dziękuję...
Bł. pamięć...
Czy to...
O...
Dziękuję...

„SŁOWO,”

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Zacząło w dniu 2-m czerwca drukować nową powieść Henryka Sienkiewicza p. t.

„PAN WOŁODYJOWSKI.”

Warunki prenumeraty w Warszawie: rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4.50, kwartalnie 2.25, miesięcznie kop. 75. Na prowincyi i Cesarstwie: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3, miesięcznie rs. 1

Adres: **Warszawa — Administracya „Słowa”**

(MAZOWIECKA Nr. 11).

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY NA ZIEMIANINA.

Rok XXXVII.

Ziemiańin, tygodnik rolniczo-przemysłowy, organ centralnego Towarzystwa Gospodarczego w W. Ks. Poznańskim, wychodzi w sobotę w Poznaniu. Pismo poświęcone sprawom ekonomicznym wiejskim, wszelkim gałęziom rolnictwa i przemysłu wiejskiego, oraz hodowli inwentarza żywego.

Do współpracowników Ziemiańina należą najlepsze siły naszych praktycznych i naukowo wykształconych gospodarzy.

Ziemiańin kosztuje na pocztach w Niemczech 3 marki; w Austrii rocznie 7 złr., kwartalnie 1 złr. 75 cent; w Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem rocznie 7 rs. 20 kop., półrocznie 3 rs. 60 kop.

W Warszawie, skład główny w Księgarni Maurycego Orgelbranda.

Redakcyja Ziemiańina w Poznaniu, ul. Ś go Marcina Nr. 28 I.

Przegląd katolicki. Nr. 6. *Treść.* Dziedziczność psychologiczna i wolność moralna.—Żywot Leona XIII. Kardynał Pecci nauczycielem ludu swego w głównych zagadnieniach chwili obecnej (c. d.).—*Kronika kościelna krajowa.* Zmiany zaszele w diecezji Płockiej.—Starożytne rzeźby w kościele św. Marcina w Warszawie.—Ś. p. Ks. Marcin Wojciechowski.—Ś. p. Ks. Walenty Tercjak.—*Kronika kościelna zagraniczna.* Ameryka. Z seminarjum w Troy.—*Anglia.* Stan kościoła katolickiego.—*Austria.* 1. Wniosek szkolny księcia Liechtensteina.—2. Klasztory w monarchii Austro-węgierskiej.—3. Ś. p. Ks. Adam Kraetzig.—*Jerozolima.* Jubileusz Ojca Św. Leona XIII.—*Rzym.* 1. Beatyfikacya Ludwika Maryana Grignon de Montfort.—2. Drobne fakta ku wyjaśnieniu położenia Stolicy Św.—3. Encyklika papieżka do arcybiskupów i biskupów bawarskich.—*Bibliografia.* O chrześcijańskim wychowaniu dzieci, przez ks. Wł. Chotkowskiego.—*Judaizm i massonerja.*—*Nowości księgarskie.*—*Notatki z prasy peryodycznej.* W kwestyi języka polskiego w szkole pruskiej.—Chrześciana w służbie u żydów.—Odpowiedzi Redakcyi.—*Treść pism peryodycznych.*—*Biuro informacyjne.*—*Ofiary.*—*Ogłoszenia.*

"OWOJIS"
"WOLKOW"
"WOLKOW"
NOWE KSIĄŻKI
NADEŚLANE DO REDAKCYI „NIWY,”

w miesiącach Grudniu 1887 i Styczniu 1888 r.

Wisła. Miesięcznik geograficzno-etnograficzny, pod redakcją *A. Gruszeckiego* wydawany. Tom 1—zeszyt 8 i 9 (str. 281—320 i 321—366). Skład główny w księgarni *M. Arcta*, Nowy-Swiat Nr. 53, róg Wareckiej. Warszawa. 1887.

Dzieła H. Spencer. Filozofia syntetyczna. Tom I (str. 321—424). Warszawa, 1887. Druk *T. Nasiorowskiego*, ulica Czysta Nr. 8.

Odrodzenie Czech podług *Maly'ego*, opracował *Jan Nitowski*. 1888 roku, nakładem „Kraju”. Skład główny w Warszawie w księgarni *Gebethnera i Wolffa* (str. 48).

Przyczynek do właściwego leczenia pierwotnych ostrych zapaleń płucnej za pomocą salicylanu sodu lub salolu, podał *Dr. Józef Drzewiecki*. Odbitka z „Medycyny” (Tom XV z roku 1887) Warszawa, 1887 (str. 13).

Sesya sejmowa 1886/7, napisał *Stanisław Starzyński*. Lwów, 1887. Nakładem autora. Skład główny w księgarni *Seyfartha i Czajkowskiego* (str. 201).

Rzecz o socyalizmie, napisał *Mściśław Edgar Trepka*, doktor filozofii. Tomów 2. Warszawa, 1888. Skład główny w księgarni *Gebethnera i Wolffa*, Krakowskie Przedmieście Nr. 15.

Pszczelnictwo. Zbiór wiadomości o życiu i przyrodzie pszczół z 39 drzeworytami w tekście, przez *Kazimierza Lewickiego*. Wydanie 2-gie poprawione i powiększone. Warszawa, 1888. Skład główny u autora w Muzeum pszczelniczem. Koszyki Nr. 45 (str. 178).

Praktyczny sposób ustalenia pisowni polskiej, napisał *Filograf*. Warszawa, 1887. Skład główny u *Gebethnera i Wolffa* (str. 66).

Ze świata przyrody. Szkice i opowiadania, przez *Józefa Rostafińskiego*. Serya pierwsza. Warszawa, 1887, w drukarni *Noskowskiego* (str. 354).

Rocznik Towarzystwa Ogrodniczego Warszawskiego za rok 1887. Rok III-ci. Warszawa, 1888, w drukarni *J. Sikorskiego*, Warecka Nr. 14 (str. 77).

Praca i Zarobki, przez *H. Fawcetta*, przełożył *Ignacy Świętochowski*. Warszawa, 1887. Nakład tłumacza (str. 128).

Rocznik Statystyki Galicyi, wydany przez krajowe biuro statystyczne, pod kierunkiem *D-ra Tadeusza Rutowskiego*. Rok I (1886). Lwów, 1887. Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* we Lwowie (str. 294).

Heinrich Nitschmann als Interpret Mickiewicz'scher Werke, zusammengestellt von *Władysław Malukiewicz*. Elbing, 1888. Gedruckt und verlegt bei *Reinhold Kühn* in Elbing.

Drukiem „WIEKU” Warszawa. Nowy-Swiat Nr. 61.

Дозволено Цензурою. Варшава, 5 Февраля 1888.

P
6919